

Uroczystości 40-lecia reaktywacji naszego Bractwa

Oto już czterdzieści lat minęło, jako feniks z popiołów powstało Bractwo Kurkowe Grodu Bytomskiego, a pamięć o tym dziele godna jest zapisania nie tylko w księgach, lecz i w sercach ludzi wszelakiego stanu. Roku Pańskiego bieżącego, dnia dwudziestego pierwszego marca, gdy wiosna ledwo co swe pierwsze tchnienie nad ziemią śląską rozpostarła, zebrało się bractwo wraz z gośćmi licznie przybyłymi, aby święto swe czterdziestolecia uczcić z należąą powagą, lecz i z ochotą serdeczną.



Z rana tedy odprawiona została msza święta w kościele Mariackim, gdzie Andrzej Iwanecki biskup czcigodny wraz z kapłanem Piotrem Kopcem nabożeństwo prowadził, a modły ku niebiosom wznoszono za pomyślność braci strzeleckiej i całego grodu. Dźwięk organów i śpiew wiernych unosił się pod sklepienia, jakoby anieli sami wtórowali, a niejeden z obecnych powiadał po cichu, iż i kura bracka, choć zwyczajnie do strzelania przeznaczona, tego dnia wzruszona być musiała.

Po nabożeństwie ruszył lud na rynek bytomskiego miasta, gdzie zgromadzenie było wielkie i barwne, iż oko nie wiedziało, gdzie spocząć. Przybyli bracia z innych ziem śląskich i pomorskich, stanęli przedstawiciele władzy, byli żołnierze w szykach równych jak struny lutni, była orkiestra, co grała tak donośnie, iż gołębie z wieży zrazu się spłoszyły, lecz rychło wróciły, jakoby i one chciały posłuchać. Sztandary powiewały dumnie, a mieszkańcy patrzyli z uznaniem i ciekawością.

Największą zaś powagą odznaczyła się chwila, gdy sztandar bracki uhonorowano Krzyżem Rycerskim. Wtem cisza zapadła, a potem rozległy się oklaski, które niosły się po rynku jak echo między murami. Jeden ze starszych mieszczan rzekł wtedy półgłosem, iż dawno takiej

Uroczystości 40-lecia reaktywacji naszego Bractwa

chwili nie widział, chyba jeno w opowieściach swego dziada, który pamiętał jeszcze czasy wielkich uroczystości.

Gdy obrzędy na rynku dobiegły końca, orszak przeniósł się do wnętrza Opery Śląskiej, gdzie dalsze świętowanie miało miejsce. Tamże uczyniono wspólne podobizny, aby potomni wiedzieli, jako bractwo trwało i świętowało w jedność. Hetmanów i gości odznaczono medalami jubileuszowymi, które błyszczały niczym świeżo wybite talary, a niejeden z odznaczonych prostował się przy tym dumniej niż paw na dziedzińcu.



Nie zabrakło też uciechy dla ducha i ucha, albowiem młodź muzyczna z bytomskiej szkoły grała na instrumentach z wielką wprawą. Jedni mówili, że tak pięknie, iż aż serce mięknie, inni zaś żartowali, iż gdyby kura bracka to słyszała, sama by się poddała bez strzału, tak była melodia ujmująca.

A na koniec, gdy już świętowanie chyliło się ku końcowi, nie sposób było nie wspomnieć o skarbniku bractwa, który tego dnia musiał sięgać głęboko do kiesy. Mówiono pół żartem, pół serio, iż jego sakiewka stała się lżejsza niż piórko, lecz chwała i pamięć tego dnia cięższe są niż złoto, więc strata to żadna, a raczej inwestycja w wieczną sławę.

Tak oto minęło święto wielkie i podniosłe, lecz i radosne, jak przystało na braci, którzy nie tylko celnie strzelają, ale i świętować potrafią z godnością i humorem. Niechaj tedy kolejne lata przyniosą im zdrowie, pomyślność i równie zacne jubileusze, a kura niech drży, lecz tylko symbolicznie, bo w sercach braci więcej dziś śmiechu niż wojennego zapału.

Uroczystości 40-lecia reaktywacji naszego Bractwa



I choć prawda w kronice mej zapisanej, to jednak pamięci ludzkiej nie sposób zaufać - co ja widziałem, to niechaj tak zostanie, a co było dalej, to niech każdy sam zgadnie.